Gazeta Olsztyńska.

Nr. 41. Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen. **Olsztyn, 12 października 1888.** Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego. **Rok III.**

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

☞ „Gazetę Olsztyńską“ wciąż jeszcze zapisywać można na pocztach i u listowego. Numera początkowe mamy w zapasie.

Szary człowiek.

(Dokończenie).

Nagle oznajmiono mu jednego dnia, że jest wolnym, bo wszyscy jego wierzyciele nadeslali kwity, że kwoty swe posprzedawali — i zostali w ten sposób zaspokojeni. Edward był niezmiernie zdziwionym, tém bardziéj, gdy mu jeszcze tego samego dnia nadesłano kwotę pieniężną, wystarczającą na pokrycie niezbędnych wydatków. Zdumienie jego wzrosło tém bardziéj, gdy tego samego dnia wezwano go do chorego, który mieszkał we dworze, o kilka mil odległym. Chory był mężczyzną w kwiecie wieku, ale bliskim śmierci. W pokoju chorego był drugi mężczyzna, który zapytał Edwarda, czy chorego można jeszcze uratować.

Może się uda, odpowiedział Edward, jeżeli zrobię operacyą.“

„Czy zaniechawszy operacyi, chory z pewnością umrze, panie doktorze?“

„O ile wiedza ludzka sięgać może, zdaje się mi, że muszę stanowczo powiedzieć — iż przy zaniechaniu operacyi umrze.

Edward spostrzegł, że po twarzy pytającego przeleciał rys szatańskiego zadowolenia. — Tenże mówił daléj:

„Nie życzę sobie operacyi, czy nie zna pan pan doktor lekarstwa, któreby ją zastąpiło.“

„Nie znam żadnego innego lekarstwa — jedyny ratunek w wycięciu chorego miejsca.“

„Na to się nie zgadzam.“

„W takim razie żałuję, że pomódz nie mogę“, odpowiedział Edward — i wziął za kapelusz.

Nieznajomy mężczyzna wziął wówczas Ewarda pod ramię, a odprowadziwszy go nieco na stronę, rzekł cicho: „Panie doktorze, dostaniesz 10 tysięcy talarów, jeżeli będziesz kurował chorego, nie podejmując jednakże operacyi.“

Eward spojrzał na nieznajomego z przestrachem i zdumieniem, tém większém, gdy tenże jeszcze raz mu powtórzył: „10 tysięcy talarów — i splata wszystkich Pańskich długów.“

Edward poznał teraz, czego od niego żądano. Zrozumiał, że ma do czynienia z człowiekiem, który oczekuje spadku po chorym, i radby go na tamten świat wyprawić, aby zagarnąć majątek, chciałby jednak przytém zachować pozory, że ratował chorego. Dla tego zawołał z oburzeniem:

„Nie! nie, ja nigdy ręki do zbrodni nie przyłożę — a pana zaskarzę do sądu.“

„Tego się nie lękam; bo panu, panie doktorze nikt nie uwierzy. Ja to popłaciłem Pańskie długi i udowodnię, że to zrobiłem dla tego, aby żądać Pańskiéj pomocy dla chorego. Ja też Pana oskarzę, żeś nie chciał chorego ratować — i zostawił go bez pomocy. W każdym razie przez taki proces stracisz zaufanie, i nikt cię wzywać nie będzie do chorych. Lepiéj Pan przyjmiéj moją propozycyę — i pamiętaj na swoją ślepą matkę i chorą siostrę. Dostaniesz tyle, ile tobie i twoim potrzeba do przyzwoitego życia — a tak nic i nigdy mieć nie będziesz Zresztą tak czy tak, chory nie przyjdzie do zdrowia, bo ja na operacyą nie przystanę nigdy.“

„Pamiętaj na twoją ślepą matkę i na chorą siostrę.“

Te słowa działały jak grom na duszę biednego Edwarda. Przed nim była niepewna przyszłyść — widział on swoich ukochanych w głodzie i nędzy — może ich czeka los okropny — może ich wyrzucą na ulicę, gdy nie będzie za co zapłacić mieszkania. Te wszystkie mary stanęły mu przed oczyma, a niestety nie miał on żadnych pobudek nadnaturalnych i wyższych, któreby go podtrzymać mogły.

„Dobrze mój Panie!“ rzekł do nieznajomego i padł prawie bezprzytomny na krzesło. Ten zaś wyjął natychmiast pugilares i odliczył mu sumę, którą mu był obiecał. — Edward dawno się już nie modlił — ale od tego dnia prosił tak gorąco Boga o zdrowie dla swego chorego, jak jeszcze nigdy o nic nie prosił. Ale po dwu dniach chory umarł. Edward popadł w rozpacz — zdawało mu się, że każdy czyta mu z twarzy, że chorego ma on na sumieniu. Gdy zadzwoniły pośmiertne dzwony — gdy usłyszał śpiew żałobny i kondukt pogrzebowy posuwający się zwolna ku cmentarzowi, Edward padł na kolana i zawołał: „Boże skończ moją mękę i spraw niech ja zwarjuję!“

Bóg wysłuchał w części jego modlitwy. Dostał on pomięszania zmysłów, ale męka jego się nie skończyła. I teraz jeszcze dostaje nieraz napadów — i zdaje mu się, że w nim ktoś siedzi, albo go znowu trwoży widok chorego, którego pośrednio zamordował. Wczoraj znowu miał takie widzenie na spacerze, i dla tego dziś nosi daszek na oczach i trzyma chustkę przed oczyma, aby się zasłonić przed widokiem zmarłego.

„A jakim sposobem wyszło to wszystko na jaw“, zapytałem dyrektora zakładu.

„Stało się to w ten sposób, że biedak w swojem pomięszaniu wołał często: ja mam zbrodnię zabójstwa na sumieniu, we mnie wszedł szatan! — a przytém przeklinał owego spadkobiercę, który go do tego namówił. To się rozniosło. Krewni podali sprawę do sądu, wdrożono śledztwo, ale ów spadkobierca otruł się w chwili, gdy go uwięzić miano, a przy badaniach przedśmiertnych, opowiedział jak się rzecz miała, zwalał jednak winę na doktora.“

„Biedny Edward! biedny mój kolega!“ zawołałem i łzy stanęły mi w oczach.“ — „Matka i siostra jego, opowiadał daléj dyrektor zakładu, umarły ze zgryzoty a on sam ma utrzymanie z pieniędzy, które otrzymał, a których mu nie chciano odebrać. Nie potrzebuje on nic prócz kilku szarych ubiorów — bo za nic w świecie nie włoży na siebie odzienia innego koloru — i ztąd nazwano go: „Szarym człowiekiem, albo szarym doktorem!“

Pożegnałem dyrektora zakładu, obiecując, że go znowu za rok odwiedzę. Na przyszłą wiosnę przybywszy do zakładu, zapytałem o Ewarda. Dyrektor rzekł mi: „Niech z Bogiem spoczywa. Odzyskał on przed śmiercią rozum, wyspowiadał się i był wesoły.“ Czy uczucie, że ktoś w nim siedzi, było urojeniem, czy też z grzechem wszedł rzeczywiście szatan do téj duszy? czy był to zwykły robak sumienia? Kto pojmie sądy Boże?!

Wybory

do sejmu pruskiego odbędą się dnia 30 bm. Każdy katolik i Polak zobowiązanym jest moralnie oddać swój głos, aby się przysłużyć dobréj sprawie. Nasamprzód wybierać będziemy tak zwanych walmanów, ci zaś zjadą się na pewne miejscowości, aby obierać posłów na sejm. Na powiat olsztyńsko-reszelski postawiono u nas na posła do sejmu kapitalistę pana Rarkowskiego z Olsztyna. Trzeba się nasamprzód o to starać, żeby przy pierwszych wyborach, tak zwanych „Urwahlen“ wybrać takich ludzi (walmanów), którzyby na zaproponowanego przez „Centrum, t. j. partyą katolicką kandydata głosowali. Takim kandydatem jest właśnie pan Justus Rarkowski. My nie wiemy, jak pan Rarkowski usposobionym jest względem Polaków, ale spodziewamy się, że jeżeli go obierzemy, o czém wcale nie można powątpiewać, także bronić będzie w sejmie i praw naszych od Boga nam danych i przez słowa królewskie nam potwierdzonych. Mamy tu na myśli zwłaszcza nasz język ojczysty, który obecnie niestety! nietylko ze szkół, ale nawet z kościołów wyrzucają. Mając to zaufanie do p. Rarkowskiego, oddajmy mu spokojnie nasze głosy i miejmy nadzieję, żeśmy się w naszym wyborze nie omylili. A więc daléj w imię Boże! najprzód wybierajmy ludzi, do których mamy zaufanie, a ci niech obiorą p. Rarkowskiego na posła, od którego się spodziewamy, że nas w naszych nadziejach nie zawiedzie.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj.“

Z Reszelskiego.

Niefortunna dla nas sprawa Komitetu Centralnego odłożona, jeżeli nie ukończona. Na zebraniu przedwyborczem stronnictwa centrum w Rotflisie dnia 3 października proponowano na posła dla powiatów Olsztyn-Reszel i przyjęto jednogłośnie pana rajcę Justusa Rarkowskiego z Olsztyna. Ponieważ p. R. jest dobrym katolikiem, który także i po polsku mówi, możemy z tych przedwyborów być bardzo kontenci i spokojnie wszyscy oddać głosy na niego.

Polskiego posła poleconego nam przez Komitet Centralny w Poznaniu, niedostanoby u nas żadną miarą przeprowadzić, gdyż w rzeczonych powiatach więcéj jest narodowości niemieckiéj niż polskiéj, oprócz innych nieprzebytych przeszkód. Oddawać obecnie głosy na posła Polaka bez najmniejszych widoków przeprowadzenia go, byłoby to niepotrzebnie drażnić i pogorszyć los nasz już i tak dość smutny.

Korespondent „ze wsi“ za mało się liczy z rzeczywistością. Niech miecz swój schowa w pochwę, żeby ostrzem jego sam się nie zranił i dobréj sprawie nie zaszkodził. Ze 50 tysięcy polskich Warmiaków z dwóch powiatów na parę tysięcy głosów by się zdobyło, o tém nikt nie wątpi — ale po co? „Pielgrzyma“, gazety wielce zasłużonéj katolickiéj, nie mało obeznanéj z naszymi stosunkami, nie miałby korespondent „ze wsi“ tak lekceważyć i obrażać. Zachowujmy się spokojnie i cierpliwie, przysłużmy się sprawie katolickiéj, obierając posłem naszym p. rajcę Rarkowskiego z Olsztyna.

Z Fromborka.

Będąc na 500-letnim jubileuszu założenia katedry Fromborskiéj, który się w niedzielę, poniedziałek i wtorek odbywał, pozwalam sobie podzielić się z czytelnikami „Gazety Olszt.“ wrażeniami, jakie tam odniósłem.

Frombork, mała mieścina nad zatoką fryjską, jest pięć ćwierci mili oddaloną od Brunsbergi, do któréj to ostatniéj miejscowości dojeżdża się koleją. Już z dala widnieją szczyty wspaniałéj katedry w stylu gotyckim, na górze się znajdującéj, po za którą kryje się mieścina. W niedzielę rzeczywiście Frombork uroczystą przybrał szatę. Z wież kościelnych i z wielu domów powiewały chorągwie, wszystkie ulice z obu stron umajone były drzewkami, a nawet nędzne chaty rybackie ledwo widne były z pośród kwiatów i zieleni. Najpiękniéj przystrojona była droga prowadząca z pałacu biskupiego do głównéj bramy kościelnéj, gdzie ustawionych było kilka bardzo gustownych bram tryumfalnych, a w jednéj z nich znajdowało się popiersie kardynała Hozyusza, który za czasów Lutra był Biskupem warmińskim i któremu głównie zawdzięczać należy, że Warmia wytrwała w wierze katolickiéj mimo reformacyi.

Wchodząc do katedry, uderzy cię najprzód nadzwyczajna skromność téjże. Kościół choć obszerny, długi, o niebotycznych sklepieniach, jest wewnątrz tylko wybielony i robi prawie z zewnątrz większe wrażenie, jak z wewnątrz. Ołtarze boczne z drzewa więcéj dla swéj starożytności jak piękności budzą podziw. Tylko presbiteryum wybite jest czerwoną materyą, od któréj pięknie odbija wielki ołtarz z szarego marmuru. Jedyną ozdobą kościoła jest piękna kaplica Szembeków, w któréj zwykle najprzew. ks. Biskup udziela święceń kapłańskich. Około kościoła znajdują się mieszkania dla kanoników i służby kościelnéj, które to budynki przytykając do kościoła, tworzą niejako czworobok.

Uroczystość kościelna rozpoczęła się w niedzielę rano o godz. 9tej kazaniem, które wygłosił sam najprzew. ks. Biskup warmiński, rozbierając pokrótce czasy i koleje, jakie przez te 500 lat przetrwała dyecezya warmińska i jéj katedra. Sumę odprawił w asystencyi kilku księży ks. Arcybiskup poznański, dr. Juliusz Dinder. Po obiedzie miał kazanie z daleka, bo aż z Anglii przybyły ks. Haza-Radlitz, który pomiędzy innemi powiedział, że najprzew. ks. Biskup warmiński chcąc jak najbardziéj uświetnić 500-letnią rocznicę założenia katedry warmińskiéj, starał się o to, aby zjazd i narady biskupów pruskich, jakie się przed niedawnym czasem we Fuldzie odbywały, mogły się odbyć tą razą we Fromborku. Nie przyszło to do skutku, lecz mimo to stawił się na tę uroczystość Arcybiskup poznański, Biskup chełmiński, ks. dr. Redner, były Biskup wojskowy, ks. Namszanowski, nadto przysłał swego zastępcę Biskup fuldajski; stawiło się także wiele duchowieństwa z bliższych i dalszych stron. Spodziewano się także przybycia Arcybiskupa kolońskiego, ks. dr. Filipa Krementza, dawniejszego Biskupa warmińskiego, który jednakże uniewinnił nieprzybycie swe pismem.

W poniedziałek powiedział kazanie ks. Biskup Namszanowski, a sumę odprawił Biskup chełmiński, ks. dr. Redner. Po obiedzie miał znowu kazanie ks. Haza-Radlitz.

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya miasta. Przedewszystkiem pięknie oświetlony był pałac biskupi i ogród, zkąd czarujący przedstawiał się widok na jaśniejące w dole miasteczko i na zatokę fryjską.

We wtorek, na zakończenie, odprawił sumę najprzew. ks. Biskup warmiński, a kazanie powiedział biskup chełmiński, ks. dr. Redner. W procesyi, która zakończyła całą uroczystość, szło około 60 księży.

Dodać należy, że budowę katedry fromborskiéj rozpoczął Biskup Henryk Wagenap, z kolei piąty Biskup warmiński, umarł 1329 roku. Budowa szła wolno i skończoną została pod Biskupem Henrykiem Sorbaumem w 1388 r. Na stolicy dyecezyi warmińskiéj zasiadało wielu sławnych Biskupów; początkowo dobierani oni byli z Niemców, następnie po zgruchotaniu potęgi krzyżackiéj na polach Grunwaldu, z Polaków aż do naszego wieku, poczém znowu z Niemców. Jeden z Biskupów warmińskich, Aeneasz Silwiusz Piccolomini, został w r. 1458 wybrany papieżem.

Głośnego imienia i wielkich zasług około sprawy Kościoła za czasów Lutra był Biskup warmiński ks. Stanisław Hozyusz, senator polski. Został on kardynałem i przewodniczył na Soborze trydenckim. Na stolicy warmińskiéj siedział od 1551 do 1579. Po nim następowali Jan Albrecht Waza, królewicz polski, około 1630 i Michał Radziejewski, około 1680; obaj ostatni otrzymali także kapelusz kardynalski.

W roku 1772 przeszła dyecezya warmińska pod rząd pruski; siedział wtedy na stolicy biskupiéj głośny ks. Ignacy Krasicki. W roku 1795 zamianowany on został przez Papieża Arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim i nosił prócz tego tytuł Prymasa Kościoła polskiego. Przesiedział on po części na dworze pruskim w Poczdamie i Berlinie, zniewolony do tego nieszczęśliwemi stósunkami kraju naszego. On to poświęcił nowowybudowany kościół św. Jadwigi w Berlinie. Zmarł téż w Berlinie r. 1801 i pierwotnie został pochowany w tymże kościele, późniéj przewieziono ciało jego do katedry gnieźnieńskiéj.

Po nim zasiadało na stolicy warmińskiéj dwóch Hohenzollerów z Sigmaringen, z linii katolickiéj. Potém Biskup v. Hatten, który został zamordowany. Daléj Biskup Ambroży Goritz, który zmarł 1867 r.

Potém przyszedł Biskup Filip Krementz od 1868—1885, przetrwał on walkę kulturną i dziś jest Arcybiskupem kolońskim.

Dnia 15 grudnia 1885 wybrał Papież na stolicę warmińską dzisiejszego Biskupa ks. Andrzeja Thiela.

NIEMCY.

— Pokazało się, że zapiski ś. p. cesarza Fryderyka wydał Geffken, profesor, radzca, senator hamburgski. Mąż to bardzo uczony, zacny, sławny, konserwatywny. Taki człowiek nie robi nic lekkomyślnie, wie co robi i dla czego robi. Nie można wątpić o tém, że on podał do druku zapiski cesarskie z polecenia cesarza, że tego na swoją rękę nie zrobił. Przez to powiększyło się znaczenie zapisków, i nikt nie wątpi teraz, że są one prawdziwe. W Berlinie nie wiedzą co myśleć, mówić i pisać o téj sprawie. Bardzo to wielu ludziom nie na rękę, mianowicie przed wyborami. Lecz właśnie z powodu wyborów zapewne zapiski zostały wydrukowane. Takie polecenie niezawodnie dał przed śmiercią cesarz Fryderyk profesorowi Geffkenowi. Profesora, który mieszka w Hamburgu, uwięziono, on sam się stawił. Skoro udowodni, że działał z polecenia cesarza, to mu nic zrobić nie mogą. Profesor Geffken, który jest znamienitym prawnikiem i uczonym, zawsze był bardzo przeciwny walce kulturnéj, i bardzo sprawiedliwym dla katolików.

Książę Bismark dotychczas miał we wszystkiem tyle szczęścia, jak rzadko który człowiek na świecie, wszystko mu się dotychczas udawało. Ogłoszenie zapisków cesarza Fryderyka, to dla niego niejako pierwsza bitwa przegrana. Wpływ jego i znaczenie są przez to znacznie podkopane. Ciekawa sprawa, może się przez to wiele zmieni.

— Dochody z kolei żelaznych pruskich są coraz większe, i stanowią jedno z głównych źródeł dla kasy państwa. W miesiącu wrześniu było $5^1/_2$ miliona marek dochodu więcéj, aniżeli się spodziewano.

— Przewodnicy stronnictwa centrum wydali odezwę do wyborców, w któréj też zwracają szczególną uwagę ludu jak ważne są nadchodzące wybory, bo na pięć lat wybierać będziemy posłów, jako jeszcze daleko do wolności Kościoła, trzeba jeszcze walczyć, aby nauka religii była tylko w ręku Kościoła. Posłowie centrum będą przeciwko temu, aby już większych podatków nie było; będą się starali daléj o sprawy społeczne, robotnicze, choć te sprawy głównie należą przed parlament niemiecki. Posłowie nasi będą walczyli jak dotąd tak i nadal, aby konstytucya, t. j. prawa główne ludu nie zostały naruszone, aby równe prawa były dla wszystkich, i aby w równy sposób dla wszystkich były wykonane. Będą walczyli i działali bez końca, aby zapanowała wolność, prawo i sprawiedliwość w duchu chrześciańskim.

— W Poznańskiem już zostali ogłoszeni kandydaci na posłów na pojedyńcze powiaty. Dwom księżom zakazał ks. Arcybiskup posłować, mówią, że to uczynił ze względu na rząd, bo zakazał i ks. dr. Kanteckiemu, który nie ma parafii i którego łatwo zastąpić. Trudno będzie w Poznańskiem wszystkich posłów przeprowadzić, bo porobiono więcéj powiatów, więcéj landratów i urzędników, a potém wiele wsi jest w ręku rządowéj kolonizacyi, właściciele prywatni mniéj dadzą wolności pewnie ludziom roboczym, aniżeli dotychczas.

AUSTRYA.

— Cesarz Wilhelm II był bardzo wspaniale i serdecznie w Wiedniu przyjmowany. Cesarz przybył do tego miasta we środę zeszłego tygodnia rano o godz. 8méj min. 40. Przy zbliżaniu się pociągu zagrała muzyka niemiecki hymn i powiewano chorągwiami. Cesarz austryacki kłaniał się i gdy pociąg stanął, zbliżył się do wagonu. Obaj monarchowie ucałowali się serdecznie, ściskali się za ręce i podczas pierwszych słów przywitalnych trzymali się za ręce. W towarzystwie cesarza austryackiego zbliżył się cesarz Wilhelm do arcyksiążąt, pocałował się z następcą tronu austryackiego, z księciem Karolem Ludwikiem i Albrechtem i podał następnie każdemu z arcyksiążąt rękę, podczas gdy cesarz austryacki podał rękę księciu Reuss i hrabiemu Bismarkowi. Po odbyciu przeglądu kompanii honorowéj i przedstawieniu rozmaitych osób, ująwszy się monarchowie pod ręce, opuścili dworzec i udali się do powozów, wśród okrzyków zgromadzonych tłumów. W pierwszym powozie jechał cesarz austryacki z cesarzem niemieckim, który siedział po prawéj stronie. W pałacu przyjmowała cesarza niemieckiego cesarzowa Elżbieta, następczyni tronu Stefania i inne arcyksiężne. Wieczorem o 8méj odbył się koncert. Cesarz niemiecki wprowadził pod rękę cesarzową austryacką. Następnego dnia rano zwiedzili cesarzowie nowy teatr cesarski, wspaniały budynek, w którym za kilka dni rozpoczną się przedstawienia. O godz. 6téj rozpoczął się wielki obiad galowy w Burgu, na który otrzymało zaproszenie 167 osób. Cesarz Wilhelm nadał wielu wyższym urzędnikom austryackim ordery.

Z Wiednia udał się cesarz Wilhelm do Rzymu.

WŁOCHY.

— Ojciec św. przyjmował w przeszłym tygodniu na posłuchaniu pielgrzymów włoskich, do których przemawiając, użalał się na rząd włoski, który w rozmaity sposób utrudnia Ojcu św. spełnianie jego arcypasterskich i apostolskich obowiązków. Leon XIII oświadczył też, że nigdy nie przestanie upominać się o zwrot państwa kościelnego.

W tym tygodniu przyjeżdża do Rzymu cesarz Wilhelm, który ma także złożyć wizytę Ojcu św. Otóż jedna z gazet podaje, że ceremonia tego przyjęcia ma się odbyć w następujący sposób: Wedle najnowszych rozporządzeń Leona XIIIgo, skoro cesarz niemiecki ze swoją świtą i posłem Schlözerem przybędzie na podwórze San Damazo, położone za kościołem św. Piotra, a na którém ustawiona kompania pałacowéj gwardyi odda mu wojskowe honory, przyjętym będzie u wschodów, prowadzących do papieskich salonów, przez kardynała Rampollę, mistrza ceremonii, monsignora Sinistri, tajnych szambelanów i innych dostojników. Na wschodach i kurytarzach tworzyć będzie szpaler gwardya Szwajcarów. Cesarza będzie oczekiwać w tronowéj sali Leon XIII., otoczony kardynałami i prałatami Kuryi, całym swym dworem i reprezentantami zagranicznych mocarstw. Po ukończeniu ceremoniału powitalnego, poprosi Papież cesarza do przybocznego salonu na rozmowę, poczém powrócą obaj do tronowéj sali, gdzie się odbędzie przedstawienie kardynałów, prałasów i dyplomatów. Hrabia Herbert Bismark nie ma towarzyszyć cesarzowi do Watykanu.

— Rząd włoski także czyni wielkie przygotowania na przyjęcie niemieckiego cesarza w Rzymie. Forum Romanum i Colosseum oświetlone będą bengalskiemi ogniami, a kapela, złożona z 600 muzykantów, odegra serenadę. Obecnie już 1200 robotników zajętych jest przygotowaniami na przyjęcie niemieckiego monarchy.

Wiadomości potoczne.

* **Olsztyn.** Najprzew. ks. Biskup warmiński otrzymał od cesarza Wilhelma II order orła czerwonego IIgiéj klasy.

Komisarzem przy wyborach obrany został p. landrat Kleeman (miejsce wyborów: Wartembork).

Za chmiel płacone i tego roku, wbrew spodziewań chmielarzy, bardzo nizkie ceny i to 30 do 90 marek. Jeden dostał za swój chmiel 105, drugi podobno aż 115 marek.

W poniedziałek przysięgali na wierność królowi nowo zaciągnięci żołnierze z tutejszego pułku dragonów, katolicy w katolickim, a ewangielicy w ewangielickim kościele.

Wczoraj w nocy, krótko przed 1szą godziną wybuchł znowu w mieście naszém ogień. Paliły się w Krzywéj ulicy budynki krawca p. Eicha i stolarza p. Figurskiego. Pomimo natychmiastowéj pomocy straży ogniowéj spaliły się dachy obu tych domów. Nie obyło się przytém i bez nieszczęśliwego wypadku. Jeden ze straży ogniowéj, nazwiskiem August Szafryna, został przyduszony zawalającym się szczytem i tak znaczne odniósł uszkodzenia i poparzenia, że go bezprzytomnego musiano odnieść do domu. Ogień powstał podobno przez nieostrożność czeladnika krawieckiego, który poszedłszy spać na górę, powiesił palącą lampę u belki, która się od gorączki zatliła.

* **Olsztynek.** Na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 2 b. m. zaproponowano jako kandydatów do sejmu pruskiego i zgodzono się ponownie na dotychczasowych, właścicieli dóbr rycerskich, panów majora Rohde z Horst i Stephanus z Omulef.

* **Gutsztat.** Do zegarmistrza p. T. tutaj przyszedł pewien młody człowiek i kazał sobie dać 5 zegarków męzkich i 5 damskich, mówiąc, że mu je polecił przynieść kupiec, p. Holtzky. Zegarmistrz dał wprawdzie zegarki te żądającemu, ale w kilka minut później zapytał p. Holtzkiego, czy zegarki odebrał, przyczém się pokazało, że to było oszustwo. Na szczęście znaleziono 8 zegarków na dworcu w wagonie od węgli. Podobno i oszusta już schwytano.

† **Frombork.** W zeszłą sobotę, dnia 6 b. m. rano o wpół do 8méj umarł wikaryusz katedralny i kanonik, ks. Jan Wien, rycerz orderu orła czerwonego IIIciéj klasy z wstęgą, opatrzony Sakramentami świętemi, w 68 roku życia, a 41 kapłaństwa.

* **Biskupstwo warmińskie** otrzymuje na utrzymanie stolicy biskupiéj, kapituły i niektórych kościelnych zakładów wspomózkę państwową w ilości 105.240 marek. Ta wspomózka pochodzi z dochodów dóbr, które biskupstwo jako własność posiadało, a które w czasie dostania się Warmii pod panowanie pruskie w dniu 13 września 1772 roku przeszły w administracyą państwową. Dobra te nie zostały ani wtenczas ani późniéj własnością państwową dla tego też powiedziano słusznie w buli de salute animarum: „Co się tyczy wyposażenia stołu biskupiego w Warmii, to oświadczamy, że, ponieważ stolica ta posiada nieruchomości i dochody, na razie nie nastąpią żadne zmiany.“ Jednakowoż nie zostały administrowane wówczas przez państwo dobra i dochody stolicy biskupiéj do własnéj administracyi zwrócone; państwo zarządza niemi daléj i daje tylko wpomózkę powyżéj wspomnianą. Jak mało jednakże wspomózka owa odpowiada rzeczywistym dochodom państwa, wykazuje się z publikacyi księdza dziekana dr. Kolberga w Kiszporku w „Zeitschrift für Ermländische Geschichte“: „Die Dotation des Bistums Ermland vor und nach 1772.“ Z materyałów znajdujących się w królewskiém archiwum w Berlinie stwierdza ks. dr. Kolberg, że za czasów polskich w r. 1771 dochody biskupstwa z majątku biskupiego, w r. 1772 w administracyą państwową wziętych, przedstawiały 154 tysiące 272 szefli żyta, co się równa 309 tysiącom 346 złotych. Z tego pobierał Biskup około $^2/_3$, kapituła $^1/_3$. Dzisiaj pobiera stolica biskupia 47,312 marek, a kapituła 36 225 marek. Dr. Kolberg dowodzi ścisłemi obrachunkami i datami z protokułów dotyczących oszacowania dochodów z dóbr z roku 1772, że suma 105.249 marek jest tylko piątą, a nawet siódmą częścią dochodów z dotacyi biskupiéj z roku 1772, a przy uwzględnieniu zdwojenia wartości w w obecnym czasie w porównaniu z r. 1772 mniéj niż dziesiątą część rzeczywistych obecnych dochodów. Chociaż z podanych w etacie 105.240 m. ani jeden fenyg z funduszów państwa nie pochodzi, a raczéj rząd z dochodów dóbr duchownych na Warmii rocznie daleko więcéj do swéj kasy ściągnął i ściąga, nie wypłaciło państwo w latach od 1772 do 1883 tych wspomózek; a zatém mieści się aż 1,012,071 m. w znanych 16 milionach sum obrocznych.

* **Z pod Radzyna** piszą do „Pielgrzyma“: Jak przeciw nam Polakom niektórzy postępują i jak nas chociaż z najmniejszych urzędów usuwają, dowodzi następujący przypadek. Obywatela sołtysa p. Heesego z Plemięt zawezwał landrat grudziądzki p. Conrad na termin, nie podając w jakiéj sprawie. Zaterminowany p. Heese stawił się punktualnie w biurze landratury, będąc ciekawym, dla czego mu termin wyznaczono. Zdumiał niemało, gdy landrat wszedłszy do biura, do niego tak się odezwał: „Pan jesteś zadenuncyowany, iż byłeś na zebraniu przedwyborczém w Radzynie.“ Tak jest, brzmiała odpowiedź. „Jeżeli pan jesteś sołtysem, mówi daléj pan landrat, to pan nie powinie-

neś chodzić na polskie zebrania, gdyż to się nie zgadza z urzędem; zmuszony jestem pana z urzędu zdegradować.“ Dobrze, kiedy pan lantrat tak zadecydował, odpowiada pan Heese, bo po pierwsze, nie jest tak przyjemną rzeczą być sołtysem, a daléj, nie jestem niewolnikiem, tylko wolnym człowiekiem i nikt mi na zebrania polskie chodzić zakazać nie w stanie. Odpowiedź ta zdawała się być p. landratowi nie do smaku, gdyż nic na to nie odpowiedział, tylko wyszedł z bióra. — Podobny przypadek zdarzył się już w powiecie wąbrzeskim, tylko z tą różnicą, że po mniéj więcéj téj saméj odpowiedzi nie raczył tamtejszy p. landrat zainteresowanego sołtysa dotychczas z urzędu złożyć. Polak, który wypełnia swój obowiązek, idzie na przedwyborcze zebranie, niezdatny już jest podług teraźniejszego systemu, jak fakt wyżéj opisany dowodzi za sołtysa. Jeżeliby wszystkich Polaków sołtysów los taki miał spotkać, toby na przyszłość nie było możebném Polakowi zostać sołtysem, gdyż nie można przypuszczać, iżby dobry Polak — aby zostać sołtysem — miał wyrzec się narodowości swojéj.

* **Toruń.** W sądzie tutejszym toczyła się sprawa p. Lizaka, rządowego proboszcza ze Skrzetusza, przeciwko redaktorom „Gazety Toruńskiéj“ i „Przyjaciela.“ Pan Lizak żądał ukarania obu redaktorów, że pisząc o piorunie, który uderzył w ołtarz w kościele skrzetuskim, obrazili jego w swych artykułach. Sąd nie przyznał obrazy i powoda ze skargą oddalił.

* **Brodnica.** Jak ostro śledzi władza te osoby, które zostały wydalone do Królestwa Polskiego, dowodzi następujący fakt: Pewien człowiek ze stanu włościańskiego, urodzony w Królestwie Polskiem wyniósł się przed kilkunastu laty do Ameryki i uzyskał w Stanach Zjednoczonych prawo obywatelskie. Zaopatrzony w legalny paszport, przybył on przed dwoma tygodniami do Prus, by zabawić jako gość u krewnych swych w tutejszym powiecie mieszkających. Po 4 dniach otrzymał on od władzy policyjnéj dekret, aby się wyniósł do Królestwa Polskiego. Na skutek tego musi biedak ten pomimo swych papierów legitymacyjnych szukać opieki u konsula amerykańskiego w Berlinie. Będzie on miał dużo kosztów i ambarasów, ponieważ konsulat amerykański tylko w języku angielskim korespouduje.

* **Barsztyn.** Przed tutejszą izbą karną stawał dnia 3 b. m. parobek Fryderyk Gehra z W. Karthen, oskarżony o lekkomyślne uśmiercenie. Był on w mieście naszém po towar z wozem i nie odpiął koni, choć wiedział, że są bardzo dzikie. Naraz konie spłoszyły się i popędziły przez miasto. Pewna kobieta, idąca ulicą została obaloną przez konie i śmierć poniosła, zgruchotawszy sobie czaszkę. Sąd uznał, że parobek nie dopełnił swéj powinności, gdyż nie odpiął koni, co każdy uczynić powinien, gdy konie są bez należytego dozoru. Parobek skazany został za to na 1 miesiąc więzienia.

* **Morąg.** Robotnik Gehrmann, który od dłuższego czasu chory leżał, uprzykrzył sobie życie i w nieobecności swéj żony poprzerzynał sobie żyły i zmarł natychmiast.

* **Kozieniec** (Sensburg). Przy budowie domu na pobliskim folwarku 2 czeladników blacharskich, mistrz stolarski 40 lat i uczeń stolarski 18 lat liczący zaczadzili się w ten sposób, że wzięli do izby gdzie spali naczynie z węglami, aby się ogrzać. Rano znaleziono wszystkich czterech zaduszonych gazem, który się z węgli po izbie rozchodził.

* **Lubawa.** We wsi Łążynie, gdzie się znajduje okop t. z. jednowałowy, wyorał właściciel Zelma urnę gliniana typu jednowałowego, w któréj znajdowały się bogate skarby srebrne. Przybyły na miejsce dyrektor muzeum prowincyonalnego w Gdańsku dr. Conwentz zbadał znalezione przedmioty i stwierdził, że są to trzy srebrne naramienniki z ornamentami wilczych kłów, fragmenta naszyjników, kilkanaście srebrnych sztabek i około tysiąc monet mniéj więcéj z IXgo stulecia. Świadczą one o tém, że ówcześni mieszkańcy mieli stósunki handlowe ze Wschodem (monety kufijskie i arabskie) i z Zachodem) monety angielskie, belgijskie i reńskie). Przedmioty te nabyło muzeum prowincyonalne, a mają one wielkie znaczenie dla archeologicznych badań Prus Zachodnich, gdyż stanowią one dotychczas największy nabytek srebrny z epoki arabsko-północnéj.

* **Z nad rosyjskiéj granicy.** W zaprzeszłym tygodniu wybuchł u kupca O. w miasteczku Ludwinowie przy Suwałkach ogień, który wskutek wielkiego wichru rozprzestrzenił się w kilku minutach na sąsiednie domy, tak, że w przeciągu kilku godzin 300 budynków obróconych zostało w perzynę. Mieszkańcy pouciekali na pole, bo dym w mieście od tego pożaru był odurzający. Straty są olbrzymie, gdyż mieszkańcy nie byli zabezpieczeni. Całe miasto byłoby się stało kupą gruzów, gdyby w krytycznéj chwili nie przybyło wojsko z pomocą. Przeszło dwa tysiące ludzi jest bez schronienia. Kilka osób zginęło w płomieniach.

* **Pruski minister skarbu** przyznał obecnie synowi pewnego dorożkarza w Deutz sumę tysiąc marek, którą tenże znalazł przed trzema laty w dorożce. Znalazca oddając sumę powyższą policyi, dodał warunek, że jeżeli uprawniony właściciel téj kwoty po trzech latach się nie zgłosi, natenczas rościć on będzie do niéj pretensyą. Gdyby tego warunku nie był dodał, natenczas byłaby suma przypadła fiskusowi. Znalazca winien więc, jeżeli mu na tém zależy, zaraz powyższy warunek dodać.

* **Sztum.** W sobotę, dnia 6 b. m. wieczorem około godziny 6téj podpalił 9-letni syn pewnego gospodarza stodołę w Barlewicach, wsi o ćwierć mili od miasta naszego odległéj, a należącéj do pana Zimermanna. Ogień ogarnął w mgnieniu oka zapełnioną tegorocznym sprzętem stodołę i przeniósł się skutkiem silnego wiatru na przyległą oborę, stajnie, chlewy i kurniki. Spaliły się 2 cenne stadniki, 4 krowy, 5 koni, świń około 80 sztuk, wszystkie tegoroczne cielęta, wozy, pługi, maszyny gospodarskie itd.

Najlepiéj i najtaniéj

kupuje się:

wełnę,
chustki,
koszule wełniane,
gacie wełniane,
pończochy,
spódniki wełniane,
bawełnę,
przędzę i nici,
koronki,
hafty,

bieliznę płócienną,
bieliznę gumową,
krawaty,
portomonetki,
torebki do cygar,
cygarniczki,
laski,
wełn. i bawełn. chustki na szyję,
chustki do nosa,
parasole,

„Pupki“, — zabawki, — główki do pupek,
daléj
ubrania i paletoty dla chłopców,
jako téż
trzewiki i buty na zimę dla dorosłych i dzieci
tylko u F. Silberstein
dawniéj **Nawratzki i Spółka.**
Olsztyn, rynek — gdzie dawniéj A. Lipski.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.
Profesora dr. Liebera
Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najuporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdéj flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniem przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1.50, 3 i 5 marek.

Skład główny M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz G. Lepehne w Szczytnie, Aptekarz J. Willutzki w Rynie; daléj nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen w Bisztynku i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

AUGUST FUHSE

Berlin W. Friedrichstrasse 79. **BANK** Berlin W. Friedrichstrasse 79.

Udziela na żądanie każdéj wiadomości, zajmuje się zakupnem i sprzedażą efektów, dewizów, zagranicznych not i wszelkich pieniędzy, zmienia kupony, kwity dywidendowe i płatne efekta, podwyżka nowych arkuszy kuponowych itd.

Prowizyi tylko 1/10 procent.

Losy 179 król. pruskiéj loteryi klasowéj zawsze w zapasie w rozmaitych cząstkach. Na żądanie prospekta.

Adres do telegramów: Fuhsebank-Berlin.

Adres do telegramów: Fuhsebank-Berlin.

GOSPODARSTWO

składające się z 150 mórg ziemi z zasiewem tegorocznym, kawał lasu, zabudowania gospodarcze, dom mieszkalny, mam zamiar z wolnéj ręki sprzedać zaraz. Mających chęć kupna zapraszam do siebie.

Joachim Michalek,
Duży Rusek (Gr. Rauschken.)

UCZEŃ

do handlu żelaza znajdzie u mnie miejsce.

M. Stan, Koronowo.
(Poln. Crone).

Szanownéj Publiczności donoszę, że aby uprzątnąć mój skład sprzedaję

Tapety

i borty 20 procent niżéj cen dawniejszych.

Olsztyn, 10 sierpnia 1888.

Z wysokim szacunkiem
J. Wojciechowski,
ul. Prosta.

Różańce

i książki do nabożeństwa

poleca po tanich cenach
Drukarnia „Gaz. Olszt.“

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie Allenstein (O.-Pr.). — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.